DOI: 10.14746/sh.2017.28.3.012

Sensus Historiae
ISSN 2082–0860
Vol. XXVIII (2017/3)
s. 189-204

Maria Urbańska-Bożek
Uniwersytet Humanistycznospołeczny SWPS

Sørena Kierkegaarda walka o przywrócenie chrześcijaństwa w „chrześcijańskim świecie"

Szóstą część biografii Sørena Kierkegaarda, Walter Lowrie poświęca ostatniej fazie jego życia, w której filozof wyrusza na ostatnią kampanię wojenną (wszak to nie jego pierwsza wojna, wspomnieć warto chociażby starcia z „Korsarzem" i jego redaktorem naczelnym A.M. Goldschmidtem), toczoną o przywrócenie chrześcijaństwa w „chrześcijańskim świecie". Narracja jaką przyjął Lowrie nawiązuje do retoryki wojennej. Nie jest to jedynie zabieg stylistyczny, podkreślający dramaturgię i dynamikę wydarzeń ostatnich lat życia myśliciela z Kopenhagi, lecz zarazem próba odtworzenia nastroju samego Kierkegaarda, którego notatki z omawianego okresu, z *Dziennika* i *Zapisków* oraz innych publikacji, obfitują w wyrażenia inspirowane wojenną stylistyką np.: „chrześcijaństwo wojujące", „moja taktyka", „uzbrojona neutralność", „ofiara", „katastrofa", „Strzeżcie się! Lont został odpalony", „ostatni atak", „wojująca pobożność" itp. Kierkegaard był przeświadczony, że oto po wielu latach niecierpliwego wyczekiwania, nawoływania do porzucenia zła jego czasów, polegającego na pozorowaniu chęci reformowania Kościoła[1] oraz przywrócenia chrześcijaństwu jego autentycznego przesłania, że walką, jaką zamierzał stoczyć, wiązać się będzie z cierpieniem i ofiarą równą nawet uwięzieniu lub męczeńskiej śmierci. Atak swój skierował przeciwko Duńskiemu Kościołowi Państwowemu. Pierwsza eksplozja dająca znak do natarcia nastąpiła 18 grudnia 1854 r., tym samym rozpoczynając batalię w obronie autentycznego chrześcijaństwa oraz przeciw zafałszowywaniu przesłania Ewangelii. Seria pojedynczych oraz bardziej skumulowanych bitew rozgrywa się do 2 października 1855 r., kiedy to Kierkegaard, wracając z banku upada na ulicę, skąd

[1] Por. Søren Aabye Kierkegaard, *Osądź sam! Zalecone dla samooceny współczesności*, [w:] *idem*, Pisma późne, przekład i komentarze K. Toeplitz, wstępem poprzedziła M. Urbańska-Bożek, Marek Derewiecki, Kęty 2016, s. 346.

zostaje przewieziony do kopenhaskiego Szpitala Fryderyka, gdzie umiera 11 listopada[2]. Tym, którzy nigdy lub pobieżnie śledzili pisarstwo Duńczyka, atak ów wyda się kuriozalny i niezrozumiały, być może będący wynikiem neurotycznego charakteru filozofa, podobnie zresztą jak dla większości jemu współczesnych. Tylko nieliczni znający i ceniący jego pisarstwo byli wstanie docenić jego wysiłek i odwagę oraz zrozumieć w pełni cel, jaki przyświecał temu chrześcijańskiemu „poecie".

W artykule chcemy wykazać, że Kierkegaard całe swoje życie poświęcił obronie chrześcijaństwa i walce o przywrócenie świętości Kościołowi, do którego nominalnie przynależał. Ukażemy istotę znaczenia podstawowych pojęć i kategorii istotnych dla jego myśli religijnej oraz zarysujemy chronologię wypadków bezpośrednio poprzedzających tzw. ostatni atak. Przy opracowywaniu niniejszego problemu korzystać będziemy zasadniczo z pism, które Kierkegaard pozostawił m.in. jako swoisty komentarz do własnej twórczości — „meldunek" — jak sam go określa, dla historii. Mamy tu na myśli: *O mojej działalności jako pisarza* (1851), *Punkt widzenia dotyczący mojej działalności jako pisarza…* (1849), *Aneks. „Pojedynczy". Dwie noty dotyczące mojej działalności jako pisarza* (pierwsza nota datowana na rok 1846, druga na 1849 r., zaś posłowie na marzec 1855 r.), *Zalecone dla własnej oceny współczesności* (1851), *Osądź sam! Zalecone dla samooceny współczesności* (1851–1852) oraz *Czy Biskup Mynster był „świadkiem prawdy", jednym z „prawdziwych świadków prawdy i czy jest to prawdą?* (18 grudnia 1854)[3].

1.

Pierwsza data w życiu Duńczyka, znacząca dla zrozumienia jego ostrego wystąpienia przeciwko Kościołowi instytucjonalnemu, to dzień 19 kwietnia 1848 r. i notatka w *Dzienniku*: „Cała moja natura uległa zmianie", wpis ten związany jest z religijnym zwrotem do jakiego doszło w jego życiu w czasie Wielkiego Tygodnia 1848 r. Postanawia służyć piórem chrześcijaństwu: „Moje zamknięcie i rezerwa zostały zniszczone — muszę przemówić"[4]. Od tego roku najpierw nie w pełni świadomie, potem coraz wyraźniej zorientowany w swoim posłannictwie i zadaniu jakie, zdaniem Kierkegaarda, zesłał mu Bóg, przygotowuje wyjście z cienia. Rok później powstaje *Punkt widzenia dotyczący mojej działalności jako pisarza*, jednak zapiski te wydaje wraz

[2] W. Lowrie, *Kierkegaard*, przeł. wstęp i przypisy opatrzył J.A. Prokopski, przedmowa: K. Toeplitz, Marek Derewiecki, Kęty 2011, s. 605.

[3] Wszystkie teksty znajdują się w: S. Kierkegaard, *Pisma późne*.

[4] Cyt. za: W. Lowrie, *op. cit*., s. 434.

z *Dwiema mowami budującymi do piątkowej wspólnoty* dopiero w roku 1851, gdzie przedstawia swoje stanowisko jako pisarza religijnego w „chrześcijaństwie" oraz „własną taktykę postepowania".

Kierkegaard zapewnia, że twórczość mająca bezpośrednio religijny charakter była podpisywana jego własnym nazwiskiem, w odróżnieniu od pism estetycznych sygnowanych pseudonimowymi imionami[5]. Pisarstwo estetyczne to jedynie przyczynek, preludium, wstęp do tego, co chrześcijańskie[6]. Od samego początku własnej drogi twórczej, Duńczyk zmierzał do bycia pisarzem na wskroś religijnym, głoszącym chrześcijaństwo w „chrześcijańskim świecie", co ostatecznie zostało sformułowane w *Mowach budujących* i *Nienaukowym zamykającym post scriptum*...[7]

Kierkegaard jako pisarz chrześcijański przyjął metodę właściwą chrześcijaństwu. Poeta estetyczny dąży w kolejnych krokach do coraz większej finezji w analizie problemu przezeń poruszanego tak, aby na końcu otrzymać najbardziej zróżnicowany, wielopostaciowy stopień refleksji. Natomiast chrześcijańska droga jest drogą zstępowania w dół, wychodzi ona od różnorodnej refleksji, a kończy na prostym akcie bycia chrześcijaninem. Tu nie ma już miejsca na spekulację, pozostaje tylko stanąć w czynie, dać świadectwo i w ten sposób przejść w etap bezpośredniego komunikowania prawdy. „Komunikacja bezpośrednia" to ruch myśli poza refleksją, bo te, jak pisze Kierkegaard „idą w kierunku tego, co proste". Dla niego samego prawdziwym światem było to miejsce, w którym dokonało się Wcielenie, a zatem nie niebo, ale ziemia, cierpienie, krzyż, śmierć, grób i na końcu wniebowstąpienie. To świat wariabilnych czynów i pojedynczych losów człowieczych wyznaczanych raz przez nędzę, raz przez dostatek. Dlatego nie ma możliwości obrania innego kierunku myśli, jak tylko drogi w dół, ku komunikacji bezpośredniej, w kierunku czynu i działania, naśladowania Chrystusa, dzięki czemu wyrazić można znaczenia bycia świadkiem prawdy.

Ci, którzy mieliby zostać napełnieni duchem chrześcijaństwa — do tych należy zwracać się poprzez bezpośredni komunikat. Natomiast dla tych, którzy nazywają się chrześcijanami, choć w rzeczywistości nimi nie są, a jedynie mamią siebie, zachwycając się martwą mową niepoświadczoną życiem, a zatem z prawdą nic nie mającą wspólnego, dla nich należy zachować komunikat wyrażony w sposób pośredni, w mowie, mającej charakter oczyszczający[8].

[5] S. Kierkegaard, *O mojej działalności jako pisarza*, [w:] *idem*, Pisma późne, s. 32, ze szczególnym uwzględnieniem p. 2.

[6] S. Kierkegaard, *Punkt widzenia dotyczący mojej działalności jako pisarza. Bezpośredni komunikat. Meldunek dla historii*, [w:] *idem*, Pisma późne, s. 64.

[7] *Ibidem*, s. 55.

[8] S.A. Kierkegaard, *O mojej działalności jako pisarza*, s. 33-34.

Dopiero tak przysposobiony pojedynczy człowiek może zakosztować żywej mowy Słowa Bożego i w nim przeglądać się jak w lustrze[9].

Kierkegaard stawia sobie jako cel ambitne zadanie, a mianowicie zedrzeć z twarzy współczesnego chrześcijaństwa maskę fałszu i zakłamania. Chodziło o żądanie doskonałości życia pojedynczego, egzystującego człowieka oraz o przywrócenie chrześcijaństwu pierwotnego, ewangelicznego wymiaru. Drogą do doskonałości, wyrażonej w życiu zgodnym z Ewangelią, ma być naśladowanie Chrystusa i stanie się tym samym świadkiem prawdy. Tego domaga się niezakłamana postawa chrześcijańska, tego domaga się filozof od siebie samego. On sam, jak zapewnia, powinien stać się w pierwszym rzędzie czytelnikiem własnych książek. Pisze je poniekąd, aby siebie sobą zawstydzić i podjąć walkę z niedoskonałościami własnej egzystencji:

> Bez pełnomocnictwa zwrócić uwagę na to, co religijne, chrześcijańskie — oto te kategorie, które cechują całą moją działalność jako pisarza, ujmując jednocześnie całość moich dokonań. To, że pisałem nie mając „pełnomocnictwa", od początku wbijałem [ludziom] do głowy, powtarzałem jednostajnie i wielokrotnie; samego siebie potraktowałbym jako czytelnika swoich książek, nie jako autora.[10]

W innym miejscu, podaje do wiadomości współczesnym, że w raz z powiększaniem się dorobku twórczego, dojrzewał duchowo również on sam, co pozwoliło mu uświadomić sobie z biegiem wydarzeń i lat ideę nadrzędną, wytykającą cel jego zmagań pisarskich oraz charakter jego przemiany wewnętrznej:

> Zadanie [moje] sprowadza się do tego, by ten „motłochowy figiel" naświetlić i prześwietlić, i w sposób przejrzysty ujawnić i wyjaśnić, że chrześcijańska żarliwość i powaga w „chrześcijańskim" świecie sprowadza się […] do niewdzięcznego zadania, aby chrześcijaństwo oddzielić od owych batalionów [nominalnych] chrześcijan.[11]

Wynika z powyższego, że Kierkegaard nie traktuje swego zadania jako bezpośrednio danego mu od Boga, jest to raczej naturalna postawa, jaką z konieczności musi przyjąć każdy, kto wie na czym polega chrześcijaństwo i postanowił wkroczyć na tę drogę, wiodącą do bycia chrześcijaninem i naśladowcą Chrystusa.

---

[9] Por. S.A. Kierkegaard, *Zalecone dla własnej oceny współczesności*: I. Jk 1, 22-27. [*Co jest wymagane, aby oglądać siebie z prawdziwym błogosławieństwem w lustrze słowa*], [w:] *idem*, Pisma późne, s. 151-195.

[10] S.A. Kierkegaard, *O mojej działalności jako pisarza*, s. 38.

[11] S.A. Kierkegaard, *Aneks. „Pojedynczy". Dwie noty dotyczące działalności jako pisarza*, [w:] *idem*, Pisma późne, s. 146.

Warto przez chwilę zatrzymać się na relacji Kierkegaarda z Bogiem, relacji, której on sam poświęca cały rozdział III *Punktu widzenia dotyczącego mojej działalności jako pisarza*. Dzięki temu zabiegowi otrzymamy bardziej wiarygodny obraz życia Kierkegaarda, całkowicie pochłoniętego ideą chrześcijaństwa. Być może wówczas ostatnie dwa lata jego życiorysu nie będą stanowić, w naszych oczach, jedynie histerycznej reakcji wywołanej melancholią, przemęczeniem, czy nasilającą się chorobą filozofa, lecz wyraz całkowitego oddania się zadaniu przywrócenia pierwotnego sensu chrześcijaństwu, który utożsamiał z życiem pierwszych chrześcijan i męczenników, przywrócenia chrześcijaństwu oraz Kościołowi świętości i sakralnego wymiaru w pełnym tego słowa znaczeniu.

„Ten stosunek do Boga jest najszczęśliwszą miłością w moim, pod różnymi względami nieszczęśliwym, pełnym uciążliwości, życiu”[12] — pisze Kierkegaard. Wsparcie i pomoc Boga odczuwa intensywnie. On sam nie pisał pod natchnieniem, ale pod czujnym okiem Opatrzności. Poeci zazwyczaj przyzywają muzy, aby te mogły przynieść im obfitość myśli:

> Tego właściwie u mnie nigdy nie było, a moja indywidualność zabrania mi nawet ten fenomen zrozumieć; w przeciwieństwie do tego potrzebowałem Boga codziennie po to, aby się bronić przed bogactwem myśli.[13]

Jednak nie należy sobie wyobrażać, że Kierkegaarda łączyła ze Stwórcą mistyczna więź na wzór tych, o jakich piszą mistycy chrześcijańscy, nie został również obdarzony świadomością proroków przekazujących, jako wyrocznia Pana, słowa bezpośrednio oznajmione im przez Boga czy to we śnie, czy w ekstazie. Duńczyka relacja z Bogiem miała charakter tylko i wyłącznie refleksyjny. Uprzedzenie jego do mistycyzmu wydaje się, że było podyktowane niechęcią do idealistycznej filozofii Platona[14] oraz świata abstrakcyjnych idei, do którego dostęp miał tylko umysł. Chrześcijański Bóg opuścił niebo, za-

[12] S.A. Kierkegaard, *Punkt widzenia dotyczący mojej działalności jako pisarza*..., s. 92.

[13] *Ibidem*, s. 95.

[14] Być może wartym uwagi i badań byłoby prześledzenie etapów życia duchowego Kierkegaarda oraz przemiany wewnętrznej, jaka niewątpliwie dokonała się w przeciągu przebiegu jego całego życia oraz odnieść je do tradycji hezychazmu, nauczania Jana Klimaka, Pseudo-Dionizego czy Maksyma Wyznawcy. Według tradycji wschodniej teologii mistycznej, źródło światła znajduje się we wnętrzu człowieka; oświecenie nie przychodzi z zewnątrz od Boga, ale rozlewa się i wypływa z człowieka, dzięki wewnętrznej, duchowej przemianie. Jest to rodzaj mistyki, która przejawia się poprzez ciało, które w raz z duszą objęte są mistycznym żarem. Por. Bazyli Tatakis, *Filozofia bizantyjska*, przeł. S. Tokariew, przekład skorygował i opatrzył posłowiem M.A. Wesoły, WAM, Kraków 2012, s. 53-57 oraz 119-132. W omawianym rozdziale, w którym Kierkegaard opisuje swoje relacje z Bogiem kilkukrotnie nawiązuje, w sposób negatywny, do samotności i opuszczenia, jakie towarzyszą przeżyciom nazywanym przez mistyków nocą ciemną, jednak Kierkegaard dopowiada pospiesznie „choć nie mówię o samotności nocy” (?).

mieszkał wśród ludzi w świecie zmysłowym i wcielił się w postać najnędzniejszego sługi, aby w ten sposób dać się poznać człowiekowi. Kierkegaard powołuje się na tradycję judaistyczną, według której ujrzenie Boga oznaczałoby śmierć dla człowieka:

> Któż pojmie tę sprzeczność zmartwienia i niepokoju: nie objawiać się jest równoznaczne ze śmiercią miłości, a ujawnić się oznacza śmierć ukochanej.

Skoro nie jest możliwe osiągnięcie jedności na drodze wstępowania, być może — zauważa Duńczyk „należy spróbować ze zstąpieniem". Bóg musi zatem zstąpić i dokonać wcielenia/zrównania z uczniem i to tym najpośledniejszym, najuboższym, nic nieznaczącym — sługą. Przybranie postaci sługi nie jest jednak grą aktorską, nie sprowadza się do imitacji lub naśladowania roli sługi lub przyodziania się jedynie w jego kostium. Chrystus/Bóg — *Ecce homo*

> […] gdyż nie cierpienia śmierci stanowią cierpienie, lecz całe to życie stanowi historię Jego [Boga] cierpienia i to jest miłość, która cierpi, miłość, która wszystko daje i która sama cierpi […] każdy łatwiejszy sposób życia byłby dla Niego oszustwem.

Kierkegaard przyznaje, iż od momentu, gdy został pisarzem, nie miewał dni, w których myśli opuszczałyby go; one trwały przy nim nieustannie wyczekując chwili, w jakiej mogłyby tłumnie rzucić się na jego świadomość; odczuwał wręcz męczarnie, jak sam mówił, z powodu „głodowania z nadmiaru"[15]. Ratunkiem jedynym było posłuszeństwo Bogu, który niespiesznie, z roztropnością i nauczycielskim napomnieniem prowadził jego pióro, nakazując staranność i sumienność w pisaniu każdej jednej linijki. Bóg dla naszego myśliciela był również kimś w rodzaju przyjaciela i powiernika. Do Niego zwracał się w chwilach narastającej trwogi i osamotnienia:

> […] być dosłownie sam w tym niesamowitym świecie, tak, osamotniony, albowiem wszędzie tam, gdzie byłem: pod okiem wszystkich albo w cztery oczy z najbardziej zaufanymi, zawsze chodziłem odziany w szatę ułudy — zawsze byłem sam, pozostawałem bardziej niż sam, choć nie mówię o samotności nocy […].[16]

Boga i Jego powiernictwo odczuwał nawet w najbardziej niejasnych i akcydentalnych momentach własnego życia; nie było w nim, w jego życiu, przypadkowości, choć on sam nie miał pełnej świadomości konsekwencji decyzji przez siebie podejmowanych. Działanie Opatrzności, nadającej drodze życiowej Kierkegaarda określony kierunek, dało się zauważyć dopiero u kresu pisarskiej wędrówki. Kierunek ten spajał w integralną całość jego osobiste życie i wieczność. Droga jednak nie rozpościerała się przed nim szeroka

[15] S. Kierkegaard, *Punkt widzenia dotyczący mojej działalności jako pisarza*…, s. 96.

[16] *Ibidem*, s. 97.

i oświetlona. Życie zdawało mu się tworem amorficznym, dopiero po zakończeniu dzieła, ujrzał efekt swojej pracy i był w stanie w pełni uchwycić znaczenie i zrozumieć całokształt swojej twórczości.

2.

Myśliciel z Kopenhagi za pomocą wszelkich możliwych środków wyrazu chce ukazać chrześcijaństwo jako prawdę i żądanie nieskończoności. Jeśli pojedynczy dostrzeże i przyjmie w siebie owo żądanie skierowane wprost i bezpośrednio, to zostanie mu ofiarowana nieskończona łagodność, jaką niesie ze sobą łaska. Ta zaś staje się przeciwwagą dla owej wymagającej i surowej postawy, jakiej domaga się nieskończoność i jaką stanowi chrześcijaństwo. Zdaniem Kierkegaarda, współczesności brakuje religijnego wychowania:

> Stanie się chrześcijaninem i bycie nim jest teraz czymś trywialnym; to, co estetyczne nabrało wręcz dominującego znaczenia, ponieważ „posunięto się dalej" aniżeli do bycia chrześcijaninem (czym każdy już wprost jest) — cofnięto się, lokując się w dodatku w udoskonalonej wersji chrześcijaństwa, estetycznej i nawet w intelektualnym pogaństwie.[17]

Esencjonalnie chrześcijaństwo stanowi wojującą pobożność. Walka ta toczy się po pierwsze, we wnętrzu człowieka; zmagania owe prowadzą do przemiany duchowej. Po drugie, stawia opór światu, który stoi w opozycji do chrześcijaństwa. Współczesność zafałszowała chrześcijaństwo, te lokując w sferze intelektualnej, do której przeniosła je ze sfery etyczno-egzystencjalnej. Między „myśleniem o chrześcijaństwie i byciem chrześcijaninem" powstała teatralna gra pozorów, co doprowadziło do zniwelowania bycia chrześcijaninem[18]. Kierkegaard opisał ideał chrześcijanina, co miałoby umożliwić każdemu odniesienie siebie do wzorca, sprawdzić w jakiej odległości od niego sytuuje swą egzystencję. Oto co rozumiał Duńczyk pod „idealnym obrazem chrześcijanina" —

> [...] rozumiem po części swego rodzaju ludzka interpretację Chrystusa, ludzka interpretację, która — traktując Go teraz i w przyszłości jako przedmiot wiary — zawiera wszystkie zapośredniczenia w stosunku do tego, co dotychczas wydedukowano i wskazuje na rodowód tych treści, nadaje wszystkiemu postać stawania się i po części ustosunkowuje się do modyfikacji, które mają swoje źródło w przeszłości i odnosi się do zamętu wywołanego przez daną epokę.[19]

[17] *Ibidem*, s. 100.

[18] S. Kierkegaard, *Uzbrojona neutralność*, [w:] *idem*, Pisma mniejsze (Wybór), wybór, przekład i komentarz K. Toeplitz, Wydawnictwo Adam Marszałek, Toruń, 2007, s. 72.

[19] *Ibidem*, s. 74.

Odnosząc siebie do owego wzorca nikt nie może powiedzieć o sobie, że jest chrześcijaninem, ponieważ jest to zadanie na całe życie, chrześcijaństwo jest procesem, który kończy śmierć, dlatego o tym, czy ktoś był chrześcijaninem orzeka Bóg: „z olbrzymią jasnością i pewnością wiem, czym jest chrześcijaństwo, czego można od chrześcijaństwa wymagać i co to znaczy być chrześcijaninem”[20], pisze Kierkegaard, dlatego nigdy o sobie nie powiedział, że jest chrześcijaninem, ale tylko, że wie czym jest chrześcijaństwo..

Droga do chrześcijaństwa wiedzie poprzez kategorię „pojedynczego” odniesionej do każdego zindywidualizowanego istnienia. Jego sylwetkę Kierkegaard zarysował kontrastując ją z abstrakcyjnym, amorficznym tłumem. Słowa i myśli Duńczyk kieruje do pojedynczego czytelnika swoich książek. Tylko pojedynczy może stanowić instancję rozstrzygającą o tym, czym jest prawda na gruncie etyki i wiary. Jednoczenie się ludzi w celu osiągnięcia lub zrealizowania pewnej idei czy przedsięwzięcia jest możliwe i pożądane w doczesności, ze światowego punktu widzenia. Jednak wspólne stanowisko tłumu nie stanowi prawdy w obliczu nieskończoności i wieczności. Ten światowy punkt widzenia znosi Boga i wieczność oraz pokrewieństwo „człowieka” z boskością, „albo przekształci w baśń i na Jego miejscu ulokuje coś współczesnego”[21]. Tłum pozbawia jednostkę odpowiedzialności i skruchy. Tłum to bezcielesny abstrakt, dla którego „»prawda« miałaby być rezultatem głosowania”. Jezusa nie uśmiercił tłum, lecz konkretni ludzie, posiadający twarze, którzy jako pojedynczy są tchórzami i dopiero, gdy znajdą się w zapewniającym anonimowość tłumie dokonają zbrodni.

> […] nigdy nie urodził się i nie urodzi człowiek mający odwagę dokonania takiego czynu; i to jest prawda; ale kiedy [człowiek] stał się składnikiem tłumu — wtedy nabierał odwagi. Jakiż to przejaw straszliwej nieprawdy![22]

Bezzasadne przeniesienie tego, co posiada ważność w sensie światowym i doczesnym, a ponadto pewną powszechną obowiązywalność, na płaszczyznę ducha, wiary i religii jest nieprawdą. Tylko pojedynczy posiada prawdę:

> […] ten, który ją głosi jest kimś pojedynczym; dzięki temu jej komunikowanie ma związek z owym pojedynczym; albowiem to jest sposób postrzegania życia; ów pojedynczy ją głosi i właśnie on jest prawdą. Prawdy nie można ani komunikować ani odbierać poniekąd poza obliczem Boga, pomocą Bożą, poza nieobecnością Boga, który jest niejako jej pośrednikiem, jako że On jest prawdą.[23]

Pojedynczy jako świadek prawdy, w tym dokonuje swojego dzieła, że zadaje się w takim stopniu, w jakim jest to możliwe ze wszystkimi, „ale stale tylko

[20] K. Toeplitz, *Kierkegaard*, Wiedza Powszechna, Warszawa 1980, s. 281.

[21] S. Kierkegaard, *Aneks. „Pojedynczy”. Dwie noty…*, s. 129.

[22] *Ibidem*, s. 128.

[23] *Ibidem*, s. 131.

z jednym". Strategia owa, po to została przyjęta, aby osłabić tłum, aby ten i ów pojedynczy zechciał odstąpić od tłumu, udać się w zacisze swego domu w celu przypomnienia sobie siebie jako pojedynczego. Strategia Kierkegaarda nie opierała się na taktyce reformatorów instytucji kościelnych, lecz na zastosowaniu metody reformy pojedynczego — naczelnej kategorii jego filozofii. Naczelnej, z uwagi na rolę, jaką Duńczyk jej przypisał. I nie tylko chodziło o rozsadzenie systemu od środka, niejako „zatrucie" go jednostką, nieobliczalnością i alogicznością pojedynczej egzystencji, ale przy jej udziale Kierkegaard miał nadzieję przywrócić chrześcijaństwu jego prawdziwe oblicze, zwrócić je prawowitej instancji — Bogu. Kategoria „pojedynczego" jest kategorią ducha i duchowego przebudzenia chrześcijaństwa[24]. Grzeszny upadek chrześcijaństwa polega właśnie na tym, że choć niespiesznie i leniwie, to jednak z konsekwencją zagarnął własność do chrześcijaństwa. Zamiarem upadłego chrześcijaństwa było „pozbawić Boga prawa własności chrześcijaństwa i wbić sobie do głowy, że to rodzaj ludzki sam wynalazł chrześcijaństwo albo że mniej więcej tak było"[25]. Z tej racji „pojedynczy" jest tak istotną kategorią. On nie będzie procesował się z Bogiem w kwestii praw własności do chrześcijaństwa. Bóg musi ponownie dla dobra chrześcijaństwa i pobożności stać się instancją pośrednią, której odpowiada „pojedynczy":

> Jeśli „pokolenie" miałoby się stać „instancją" rozstrzygającą w omawianej tu kwestii, to chrześcijaństwo zostanie zniesione i jeśli nie tym, to innym sposobem: na przykład poprzez opatrzną, niechrześcijańską postać tego, jak się podaje chrześcijańskie treści"[26].

I tu wskazuje Duńczyk na pewne zagrożenie: jeśli wyrugujemy kategorię „pojedynczego", w świecie zwycięży panteizm. Każdy kto Boga traktuje z poziomu teorii naukowych prędzej czy później staje się panteistą. Jeden jednak element zawsze rozsadzał będzie od środka ów panteistyczny obraz: pojedynczy stojący przed Bogiem, i jako taki, samotny przed Bogiem, może stać się chrześcijaninem i tylko chrześcijaninem.

3.

Søren Kierkegaard nominalnie był protestantem, ukończył teologię i jego pragnieniem było zostać pastorem, jednak z czasem definitywnie odrzuca taką możliwość. W *Okruchach filozoficznych* i w *Nienaukowym zamykającym post scriptum*, odnosi się krytycznie do propozycji Nikolaia Grundviganda

[24] Por. *ibidem*, s. 141.

[25] *Ibidem*, s. 142.

[26] *Ibidem*, s. 143.

i Jakoba Lindberga, aby zamiast *Biblii* za fundament wiary uznać Kościół powszechny rozumiany jako zgromadzenie wiernych, zatem twór żywy, którego istnienie nie domagałoby się dowodu. Biblia jako dzieło historyczne ulegała licznym tłumaczeniom, uzupełnieniom i uściśleniom, co doprowadziło do powstania niezliczonej liczby komentarzy i interpretacji, to z kolei dawało asumpt do relatywizacji objawienia. Kierkegaard nie chciał przystać na to, aby to Kościół rozstrzygał, co miałoby uchodzić za chrześcijańskie, a co nie. Nie będę tu przytaczać argumentacji Duńczyka przeciwko powszechnej obiektywizacji prawd wiary[27], jak i słów ostrej krytyki wypowiedzianej w dziesięciu ulotkach pt. *Chwila*. To zbyt obszerny materiał, aby sensownie przeanalizować go w jednym artykule, dlatego ograniczę się tylko do przytoczenia dwóch passusów, z których możemy wnioskować, że Duńczyk był tym, który antycypował współczesne ruchy chrześcijaństwa pozawyznaniowego:

> [...] czy nie jest czasem niezgodne z chrześcijaństwem oparcie spokoju swojego wiecznego zbawienia na pewności, na uzależnieniu przeświadczenia o własnym zbawieniu od tego, czy się jest ochrzczonym czy nie [...] zamiast uzależnić ten spokój od swobodnego duchowego, dokonującego się w wolności, odniesienia do Boga (tym sposobem jesteśmy przy teorii subiektywności, do której właściwie należą kategorie religijne i według której każdy pojedynczy człowiek może uratować tylko samego siebie).[28]

Kolejny cytat jest równie wymowny: „Samo chrześcijaństwo nadzwyczaj silnie akcentuje rolę pojedynczego człowieka i chce mieć do czynienia tylko z nim, właśnie z nim, wyłącznie z nim, z każdym z nich z osobna”[29], a zatem Kościół jako instytucja staje się zbędny, i nawet rozumiany jako wspólnota wiernych, nie może stanowić instancji otwierającej drogę do nieba, co nie wykluczone, aby mógł otwierać bramę wiary, niemniej nie w tej postaci, ulokowany w uwspółcześnionej wersji chrześcijaństwa.

Krytyka Kościoła instytucjonalnego oraz jego przewodników duchowych, w szczególności chodzi tu o osoby bpa Jacoba Petera Mynstera i jego następcy Hansa Lassena Martensena, przezierała wyraźnie już we *Wprawkach do chrześcijaństwa* autorstwa Anti-Climacusa, wydanych przez Kierkegaarda w 1850 r. Mamy wrażenie jakby z każdym nowym wydaniem kolejnej książki filozof z Kopenhagi nasilał swój zdecydowany sprzeciw wymierzony

[27] Na ten temat pisał Karol Toeplitz w artykule: *Wiara Sørena albo dlaczego Kierkegaard nie mógł się przyznać do bycia chrześcijaninem*, [w:] W kręgu Kierkegaarda, red. A. Szwed, współpraca B. Sochańska, Duński Instytut Kultury, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Warszawa — Kęty 2014, s. 7-32.

[28] S. Kierkegaard, *Nienaukowe zamykające post scriptum...*, przeł. wstęp i komentarze K. Toeplitz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2011, s. 65.

[29] *Ibidem*, s. 66.

w zafałszowywanie chrześcijaństwa, rażące odstępstwa od jego autentycznego przesłania, jakim jest naśladowanie Chrystusa, pomniejszanie znaczenia kategorii „bycia świadkiem prawdy". Duńczykowi chodzi o odnowę wiary, nie o reformę w *sensu stricte*, czyli o utworzenie nowej wspólnoty, która odłączyłaby się od dotychczasowego Kościoła w aktualnym kształcie, ale o reformę w sensie duchowym, która jednak powinna zostać zainicjowana przez oficjalnych przedstawicieli władz tegoż Kościoła. Kierkegaard czekał, aż chwila ta nadejdzie, komunikował nie wprost swoje polemiczne stanowisko względem współczesnego chrześcijaństwa, w końcu otwarcie krytykował tak Kościół, jak i jego oficjalnych przedstawicieli. W tekście napisanym na przełomie roku 1851 i 1852, w sposób zakamuflowany wypowiada swoje rozczarowanie wobec osoby biskupa Mynstera: „Najdotkliwszym ze wszystkich cierpień jest rozczarowanie dawną wielkością". Dalej niejako zapowiada, iż zbliża się chwila, kiedy będzie musiał przemówić i ujawnić to, co ujawnione być powinno, choć tak naprawdę nie chce tego czynić. Tu możemy jedynie domyślać się z jakiego powodu, otóż chciałby, aby osobiście biskup Mynster przyznał, iż instytucja, na czele której stoi, wypaczyła przesłanie *Ewangelii*[30]. Następnie Kierkegaard opisuje postać niejakiego Jensena, pastora, uzdolnionego i mądrego człowieka, który „sądzi, że potrafi oddać wiernie i dopasować w życiu skalę i wzorzec [*Mynster*], a owe postulaty [Kierkegaarda] uznał za przesadne i wyfantazjowane"[31]. Dalszy opis ironizuje postać pastora jako osoby z towarzystwa, uchodzącego za prawdziwego chrześcijanina, a nawet apostoła, ulubieńca czytelników gazet jak się okazuje. Karol Toeplitz sugeruje nam tu wyraźny związek między nazwiskiem biskupa Mynstera a wplecionym w kontekst, przez Duńczyka, słowem wzorzec, które w języku duńskim wyraża termin *Mynster*. Naturalnie, trudno tu o jednoznaczne rozstrzygnięcia, ale nie jest to wykluczone, że Kierkegaard w ten oto sposób wyraża swoje rozczarowanie co do osoby biskupa. Wymowny jest również w tym kontekście *Morał* do *Osądź sam!*, gdzie filozof wprost pisze o swoim oddaniu przyszłemu reformatorowi — „nadzwyczajnemu człowiekowi"[32], jednakże, jeśli ów „sprzeniewierzy się swojemu urzędowi: w tej chwili rzucę się na niego...". W opinii Kierkegaarda lepiej, aby niczego w chrześcijaństwie nie zmieniać i utrzymać je w owej wersji „złagodzonej", ponieważ

> [...] fuszerki przy reformowaniu są bardziej szkodliwe aniżeli najbardziej szkodliwy stan rzeczy właśnie dlatego, że reformowanie stanowi, najwyższą

[30] S. Kierkegaard, *Osądź sam! Zalecone dla samooceny współczesności*, [w:] *idem*, *Pisma późne*, s. 310. Por. również p. 66, na tej samej stronie.

[31] *Ibidem*, s. 335.

[32] *Ibidem*, s. 345.

> czynność, a tym samym fuszerki przy reformowaniu są najbardziej szkodliwe ze wszystkich.[33]

Czy Kierkegaard widział owego „nadzwyczajnego", reformatora w osobie biskupa Mynstera? Na pewno w przeszłości tak. Jednak z biegiem czasu, kiedy to złudzenia opadały niczym zwiędłe liście, aby na końcu odsłonić „nagość króla" i całkowicie pozbyć się nadziei, że kiedykolwiek doczeka się z ust hierarchy potępienia współczesnej formy „chrześcijaństwa uzgodnionego" oraz, przyznania że chrześcijanie, w tym księża, odeszli od przesłania Chrystusa, perspektywa stanięcia u boku Starego Biskupa, jako „człowieka nadzwyczajnego", rozwiała się, a Kierkegaard postanowił wziąć sprawy w swoje ręce i wypowiedzieć głośno, wprost i bezpośrednio całą prawdę o tym, czym dziś tak naprawdę jest chrześcijaństwo, do jakiej roli sprowadza swoje posłannictwo Kościół instytucjonalny oraz ci, którzy oficjalnie go reprezentują.

W tomie *Pism późnych* w tłumaczeniu prof. K. Toeplitza zamieszczony został niezwykle ważny tekst: *Czy Biskup Mynster był „światkiem prawdy" jednym z „prawdziwych świadków prawdy" i czy jest to prawdą?*[34] Biskup umiera w styczniu 1854 r., Kierkegaard list ów napisał w lutym, a opublikował go kilka miesięcy później — w grudniu 1854 r. Świadczy to o tym, jak długo Kierkegaard wstrzymywał się z publiczną krytyką Starego Biskupa. Dopiero mianowanie na jego miejsce profesora Martensena, do którego Duńczyk żywił niechęć, a nawet uczynił jego poglądy przedmiotem swojej krytyki we *Wprawkach do chrześcijaństwa*[35], dały asumpt do ostatecznego ataku. Ten niewielki artykuł, który został wspomniany, ukazał się w formie komentarza do kazania, wygłoszonego przed pogrzebem biskupa Mynstera, przyjaciela ojca Sørena i domu Kierkegaardów, przez jego następcę prof. Hansa Lassena Martensena, stanowi gwałtowny sprzeciw Kierkegaarda w obliczu zaliczenia zmarłego biskupa do grona autentycznych świadków prawdy, którzy jako tacy, mają tyle siły wewnętrznej w sobie oraz mocy wiary, że są w stanie oddać własne dobre imię, majątek, koneksje, rodzinę, wreszcie własne życie właśnie za wiarę i w imię wiary w Chrystusa. Świadek prawdy obiera drogę, po której kroczył sam Chrystus. Jak pisze Kierkegaard, droga ta jest wąska nie tylko dla ludzi, ona była wąska również dla Jezusa. Pierwszą oznaką tego były narodziny w stajence. A zatem „nie został powołany do panowania [w doczesności]". Do końca swych dni Jezus żyje „w biedzie, nędzy i poniżeniu". Na drodze Chrystusowej zamieszkiwało cierpienie — „nieuniknione"/

[33] *Ibidem*, s. 346.

[34] Artykuł ten wraz z *Posłowiem* S. Kierkegaarda oraz *Kilkoma dodatkowymi uwagami tłumacza* do niniejszego listu znajduje się w tomie *Pism Późnych* na stronach 349-357.

[35] Por. S. Kierkegaard, *Wprawki do chrześcijaństwa*, przekład, wstęp i przypisy A. Szwed, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kety 2002.

oczywiste, pozbawione nadziei, która umarła jako pierwsza. Każdy inny człowiek, nawet w największej opresji ma nadzieję, że los jeszcze się odwróci, że przyjdzie wybawienie. Chrystus jednak musiał pójść tą drogą, na którą wkroczenie było ekwiwalencją umierania od samego początku. Również świadek prawdy, jako świadek Chrystusowy, musi wejść na tę wąską drogę i to (dobro) wolnie poddać swoje życie cierpieniu, nędzy i poniżeniu, a na końcu, podobnie jak to było z Nauczycielem, przejść przez krzyż i grób. Dopiero po tym wszystkim następuje wniebowstąpienie. Jako autentyczni chrześcijanie winniśmy naśladować Chrystusa; jest to jedyna forma dowodzenia prawd chrześcijańskich, naśladować — na wzór Apostołów i pierwszych chrześcijan[36].

Chrześcijaństwu Duńczyk przypisał następujące znaczenie:

> Chrześcijaństwo jest duchem, duch jest wewnętrznością [w człowieku], wewnętrzność jest subiektywnością, subiektywność z istoty swej jest żarliwością, w swoim maksimum jest nieskończenie osobiście zainteresowaną żarliwością pożądania swojego wiecznego zbawienia.[37]

Dodać należy, dla dopełnienia obrazu, że sama subiektywność jest nastawiona na stawanie się bez widoku na rezultat w sensie doczesności, dlatego chrześcijaństwo jest zadaniem nigdy nie zakończonym w stawaniu się, a co za tym idzie — żaden człowiek nie może powiedzieć o sobie, że jest chrześcijaninem; może jedynie przyznać, że wie, jak nim być, ale czy jest nim, to sprawa Boskiego orzecznictwa[38]. Jak się ma zatem kategoria „świadka prawdy" do chrześcijaństwa jako procesu, jako chrześcijaństwa w tworzeniu? Kategoria owa powinna być realizowana/urzeczywistniana przez każdego chrześcijanina, ale nie każdy chrześcijanin staje się świadkiem prawdy. A nawet gdyby ktoś w oczach współczesności zasługiwał na owo miano, to będzie to nieuprawniona ocena, bo ta należy jedynie do Boga. Chrześcijaństwo to proces/stawanie się i nie ma mowy o tym, aby przypisać jakiejkolwiek pojedynczej egzystencji status świadka prawdy dopóki życie trwa; niemożliwe jest to również po jego zakończeniu, ponieważ orzecznictwo należy do Boga i tylko do Niego. Co spowodowało tak gwałtowną reakcję Kierkegaarda, skąd tak duży opór? Duńczyk wyznaje, że został oszukany: uwierzył bowiem biskupowi, że jest on „człowiekiem z charakterem, człowiekiem z zasadami,

---

[36] Por. S.A. Kierkegaard, *Zalecone dla własnej oceny współczesności*: II. Dzieje Apostolskie 1, 1-12 [*Święta lekcja przeznaczona na dzień dzisiejszy, dzień Wniebowstąpienia, zapisana została w Dziejach Apostolskich w pierwszym rozdziale w wersach począwszy od 1 do 11*...], [w:] *idem*, Pisma późne, s. 196-202.

[37] S. Kierkegaard, *Nienaukowe zamykające post scriptum*..., s. 52.

[38] Na temat „subiektywnie egzystującego myśliciela" czytaj *ibidem*, s. 89-95. Na temat tego, czy Kierkegaard mógł o sobie powiedzieć, że jest chrześcijaninem czytaj: K. Toeplitz, *Wiara Sørena albo dlaczego Kierkegaard*...

człowiekiem, który stoi na mocnym gruncie, kiedy wszystko dookoła się chwieje, podczas kiedy wszyscy się wahają”[39]. Tymczasem biskup Mynster, przy całej swojej znajomości świata, był słabym człowiekiem, pożądającym przyjemności. Sławę swą i pozór wielkości zawdzięcza zaś nieprzeciętnym umiejętnościom oratorskim. Duńczyk dwa razy mówi: „był mojego życia nieszczęściem”[40]. Powszechnie znanym jest to, że filozof został wychowywany przez ojca w duchu chrześcijańskim, z wielką surowością i „na podstawie »kazań Mynstera«”. Przez szacunek dla ojca honorował ów „fałszywy weksel”, jak sam się wyraża, i nigdy go nie oprotestował. Teraz chce wyrazić swe *veto*. Domagał się szczerości: „Nie jestem ani łagodnością, ani surowością — chcę ludzkiej szczerości”. Liczył, że zanim Stary Biskup umrze, szczerze przyzna się w imieniu Kościoła, na którego czele stał przez wiele lat, do odstępstw od idei chrześcijaństwa. Teraz już wiedział, że biskup Mynster tego nigdy nie uczyni, zatem powziął decyzję o „ostatnim ataku”, który wywołał wzburzenie i wstrząs w Danii oraz poza jej granicami; szok, z którym świat chrześcijański nie może poradzić sobie do dzisiaj[41]. Kierkegaard swój gwałtowny protest wymierza, po pierwsze, w biskupa Mynstera: chodzi o fakt zaliczenia go w poczet świadków prawdy, przyrównujący go tym samym do najwyższego wcielenia autentycznego chrześcijaństwa, urzeczywistnionego w postawach pierwszych chrześcijan męczenników za wiarę, a do tego powołani są tylko nieliczni i najbardziej ukochani przez Boga[42]. Po drugie, Duńczyk wyraża swą niechęć również do orzecznictwa prof. Martensena, który niejako w imieniu Boga zakwalifikował osobę biskupa Mynstera do grona świadków prawdy. A o tym, czy ktoś był chrześcijaninem i w jakim stopniu, orzec może tylko Bóg. Sam Kierkegaard podkreśla, że Biskup nigdy w swej uczciwości nie powiedziałby o sobie, że jest świadkiem prawdy. Kierkegaard oprotestował zatem niechrześcijańską postawę tego, który wskazując na kategorię „świadka prawdy” pokazał na jej nieadekwatny ekwiwalent, zafałszowując w ten oto sposób prawdziwe, autentyczne znaczenie treści owej chrześcijańskiej kategorii. Po trzecie, o czym wspominaliśmy, domagał się szczerości, postawy odważnej/zdecydowanej od biskupa Mynstera i innych przedstawicieli Kościoła instytucjonalnego. Sądził, że Stary Biskup, jako czytelnik jego dzieł, i niejednokrotnie ich recenzent, przyjmie je jako pobudkę do powrotu jego samego, jako duchownego oraz Kościoła, na czele którego stał przez wiele lat, w gra-

[39] S. Kierkegaard, *Czy Biskup Mynster był „świadkiem prawdy”…*, [w:] *idem*, Pisma późne, s. 354.

[40] *Ibidem*.

[41] Por. K. Toeplitz, *Nad Kierkegaardem i egzystencjalizmem*, [w:] S. Kierkegaard, Okruchy filozoficzne. Chwila, przeł., wstęp i komentarz K. Toeplitz, Wydawnictwo Marek Derewiecki, Kęty 2011, s. 10-11.

[42] Por. *ibidem*, s. 216-218. *Chwila nr 5*.

nice autentycznego chrześcijaństwa. Liczył na ten zwrot jeszcze za życia starego biskupa jednak tak się nie stało, dlatego Duńczyk nie chcąc atakować za życia Mynstera, w dowód szacunku oraz melancholijnego przywiązania do niego, jak do własnego ojca, teraz postanawia, sprowokowany wystąpieniem jego przyszłego następcy prof. Martensena, przypuścić atak. Po opublikowaniu listu przeciwko Martensenowi, będącego wielkim zaskoczeniem dla jego współczesnych, relacjonuje wydarzenia tamtych dni Walter Lowrie[43], filozof wydaje kolejne artykuły, które drukuje w „Fædrelandet" (pol. tłum. — „Ojczyna"). Ukazywały się do 25 maja 1855 r., a 16 maja przed ukazaniem się ostatniego artykułu w gazecie, Duńczyk wydaje niewielki pamflet *To musi zostać powiedziane — a więc pozwólcie to powiedzieć*. Na odwrocie strony tytułowej pojawia się cytat z Ewangelii (Mt 25, 6): „Wtem o północy powstał krzyk" i aby pokazać jak długo, ów krzyk był powstrzymywany przez Kierkegaarda, umieszczono datę „Grudzień, 1854 roku". Oto jeden z istotniejszych jego fragmentów, jak podkreśla W. Lowrie:

> Kimkolwiek jesteś, jakiekolwiek jest twoje życie, mój przyjacielu — przestając uczestniczyć (jeśli to robisz) w publicznych aktach pobożnego uwielbienia, które mają teraz miejsce, twoje winy są pomniejszone o jedną, za to jak wielką, dlatego że nie traktujesz Boga jak durnia, oraz nie nazywasz chrześcijaństwem Nowego Testamentu tego, co nie jest chrześcijaństwem Nowego Testamentu.[44]

Następnie 24 maja ukazuje się pierwszy numer „Chwili". Było to pismo polemiczne, wydawane regularnie i dość często aż do śmierci filozofa. Sprzedaż pisma była duża, głównym jego tematem: Kościół Państwowy. *Chwilę* zaczęto tłumaczyć również na język szwedzki a Kierkegaard stawał się popularny. Jak zauważył Goldschmidt: „to był czas na jego śmierć, ponieważ popularność była ostatnią rzeczą, którą mógł on znieść"[45]. To iż wolnomyśliciele i sekciarze radośnie przyjęli ów atak, nie było niczym dziwnym, jednak apel filozofa został przyjęty również przez wielu wewnątrz Kościoła w tym niektórych pastorów. Szczególne znaczenie wystąpienia Kierkegaarda miało dla młodego pokolenia. Jednakże większość księży była rozgoryczona. Nie znając treści jego książek, nie rozumieli skąd ten „niespodziewany" przełom, o co w nim chodziło i jak poważne były podstawy tego ataku. Biskup Martensen podjął się nawet próby odpowiedzi na wysuwane zarzuty, jednakże była

[43] Szczegółowe relacje z wydarzeń, od grudnia 1854 r. do 2 października 1855 r., znajdują się w obszernej, doskonałej biografii Kierkegaarda autorstwa W. Lowriego. Stanowi ona również źródło informacji, z którego korzystam przy opracowywaniu artykułu. W wydaniu polskim cytowanym wcześniej na stronach od 588 do 604.

[44] Cyt. za: W. Lowrie, *op. cit*., s. 592.

[45] *Ibidem*, s. 593.

to próba zakończona klęską, stąd jego postanowienie, że zachowa milczenie. Naturalnie, wystąpienie Kierkegaarda nie pociągnęło za sobą zmian w Kościele państwowym, z czego on sam dobrze sobie zdawał sprawę: instytucjonalny mechanizm będzie nadal działać. Kierkegaard również nie doczekał się, tak przez niego wyczekiwanej, osobistej katastrofy, która miałaby być dla niego ekwiwalentem cierpienia dla Chrystusa. Ani premier, ani minister Spraw Kościelnych nie uczynili nic w sprawie jego osoby. Choćby publicznego potępienia, aresztowania, wygnania lub konfiskaty mienia, nie wspominając o skazaniu na śmierć. Nic, pomimo, że dokonał „napaści" na Kościół państwowy[46], sam, jako pojedynczy.

Nie ulega wątpliwości, że Kierkegaard był pisarzem chrześcijańskim i że idea chrześcijaństwa towarzyszyła mu do końca lub raczej on ją wiernie adorował. Nadzwyczajnie i z wielką konsekwencją walczył o przywrócenie chrześcijaństwu ewangelicznego charakteru a Kościołowi świętości.

Maria Urbańska-Bożek

Søren Kierkegaard's Struggle for Resuscitating the Christianity in 'the Christian World'

Abstract

The article does not show entire Kierkegaard's live dedicated to the defense of the Christianity and his struggle for resuscitating of the holiness of the Church, to which he belonged nominally. The signs of the basic concepts are indicated and certain categories which are pivotal for his religious thought. One of the objectives of this article is to show the chronology of the events anticipating directly the "last attack." In this article, the subject of our interest are, therefore, the writings of the last five years of the life of Kierkegaard, constituting a sort of epilogue, a coda, summarizing and concluding the whole of the intensively lived life. These include: *About My Work as an Author* (1851), *The Report of the Point of View for My Work as an Author* (1849), *Annex. 'The Single.' Two Notes for My Work as an Author* (first note: 1846, second note: 1849), *For Self-Examination: Recommended to the Present Age* (1851), *Judge for Yourself! For Self-Examination: Recommended to the Present Age* (1851–1852), *Was Bishop Mynster 'The Witness of The Truth', One of The True 'The Witness of The Truth' and Is it Truth?* (18th December 1854).

Keywords: the witness of the truth, imitation, the single, Christianity, Church.

[46] Por. *ibidem*, s. 593-594.